Rok 27. Kraków dnia 6 Września 1895 r. Nr. 17.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.
Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Przed wyborami.

(Trzy obrazki).

Daję Wam tu trzy obrazki i prozą i wierszem,
O tem, co dziś z działań kraju, jest zajęciem pierwszem.
Zbliża się już dzień wyborów: do sejmu wysłańców,
Zbliża się już chwila harców i szatańskich tańców!
„Rwie się zawsze tam gdzie cieńko“ przysłowie powiada,
Naród miast się łączyć razem, w cząstki się rozpada!
Dawniej bo on składał głosy na inteligentów,
Lecz gdy partja **moskofilska** narobiwszy mętów,
Pragnie wyżreć braci Lachów z wspólnej z Rusią ziemi,
By ją później sprzedać mochom i żyć razem z niemi...
Zle się dzieje w całym kraju! Intryga ich dźwiga,
I polaka kandydata w kątach swoich ściga;
Aby wybrać samych ruskich na początek dzieła,
I zaśpiewać potem moskwie: Polska już zginęła!
A polacy miast się oprzeć bratobójczej kłótni,
Na to wcale nie zważają! — Zawsze pyszni, butni,
Doczekali się niestety — że w ich własnem łonie
Wytworzyła się partja, co w **ludu** obronie
Występuje z swym sztandarem, zabójczym dla Matki,
Bo w niezgodę prowadzącym rozdrażnione dziatki.
Słusznie mieli, co ów sztandar ludu rozwinęli,
Ale w porę niewłaściwą — szatan się weseli —
Bo lud **różnie** patrząc w sprawę na faktach opartą,
Stworzył **z siebie** znów partję — dzięki wrogom **czwartą.**
I nastąpi walka zgubna — Bóg wie kto zwycięży...
Mnie się zdaje, że moskale, których grosz **gdzieś** cięży.
Biedna Polsko! lecz co mówić — nie ma Bożej łaski! —
Składa Wam tu Mość Djabelska **trzy** małe **obrazki...**
Co widziałem, piszę szczerze, bez blagi i kłamu,
Może da się, jeźli pora, wyjąć co z programu!

Obrazek 1.

W pałacyku wiejskim siedzi w salonie właściciel, pali wonne cygaro i czyta „Czas“. Po chwili wchodzi z uszanowaniem ekonom w palonych butach i nisko kłaniając się, zostaje przy drzwiach.

Dziedzic. No i cóżeś tam zrobił panie Chudziński.

Ekonom. Niby nic Jasny Panie! Tam chłop to twardy orzech. Przyjechałem konno, bo to opętane 3 mile, ujrzałem w koło karczmy i w karczmie dużą chłopów gromadę. Przywiązałem konia i kazałem żydowi dać mu siana i pamiętać o dalszym futrunku, a sam wszedłem do karczmy — gdzie za stołem siedziało kilkunastu gospodarzy. Przywitałem ich Bożem pozdrowieniem, a oni wszyscy wstali, odpowiadając: „Na wieki“ i zdejmując czapy. Siadłem koło nich i kazałem dać sobie szklankę piwa.

Dziedzic. Czemu nie wódki?

Ekonom. Bo wszyscy owi gospodarze pili tylko piwo. Po chwili odezwał się jeden do drugich: „Żeby tylko się zeszło ich jak najwięcej — bo to trzeba wszystko dokumentnie rozważyć, ogadać i postanowić, żeby wszyscy szli razem nie dając się bałamucić nikomu — kiej wybierać, to wybierać mądrze“.

Na to ja rzekę: Jak widzę, będziecie tu **Wiec** mieli. I kogóż wybieracie moi bracia?

— A kogóżby **jasny panie** jak nie chłopa! — rzekł ten pierwszy — uśmiechając się cudacko!

O! źle (pomyślałem sobie. On sobie kpi ze mnie). Ale miny nie tracąc mówię: Ja ta nie jestem żaden jasny pan. — „E! to nieprawda — gdybyś pan nie był **jasny pan**, tobyś nam nie mówił teraz tak z partesu: Moi bracia! Więc powiedam, że my sobie wybierzemy jednego z naszych to jest chłopa, a nie żadnego szlachcica“. — „A cóż to, rzekę ja, czy szlachcic nie jest jednym z naszych? Wybierajcie kogo chcecie, ale szlachty nie miejcie za bajbardzo, bo tak szlachta jak i wy są braćmi polakami“. — I jakoś mnie jasny panie z ferworu porwał katar widocznie, bo w dziurkach nosa zakręciło i kichnąłem — a oni wszyscy na to zawołali: „Na zdrowie **jasnemu panu!!**“ U! to jeszcze gorzej — pomyślałem, toż oni wszyscy tacy — a tymczasem ten chłop gadatywus ciągnie dalej: „My wiemy, żeśmy są polakami — ale to wiemy nie od panów, tylko od poczciwych księży — ale nie będę się rozwodził, powiem **jasnemu panu** tylko tyle, że to co panowie w sejmach robili dotąd dla nas, to i my to potrafimy zrobić — a gdy nas ktoś zechce bałamucić teraz — to się potrafimy z nim pożegnać po chłopsku“ — i łapą w stół buchnął. „A tak, tak, dobrze mówicie Jędrzeju“, rzekli inni. — U! pomyślałem — nie ma tu co robić. Wstałem, zapłaciłem,

grzecznie się z nimi pożegnałem — wsiadłem na mojego chyrlaka i oto wracam zmachany, mówiąc otwarcie: źle bracie!

Dziedzic. Co? co? Do kogo to acan mówi?

Ekonom. Przepraszam jasnego pana! Tak mi w głowie poplątało to chłopskie gadanie do mnie: **jasny panie!** że mi się to wyplezło, bom po drodze myślał, że i ja muszę być także **jasny pan**, skoro mnie chamy wszystkie tak nazywali. Przepraszam jasnego pana, ale dodaję, żem z ojca, dziada i pradziada rodzony szlachcic.

Dziedzic. Mniejsza o to — ale co dalej robić to sęk. Trzeba telegrafować do Koźmiana — niech przyjedzie do komitetu i da radę.

Ekonom. Tego nie radzę. Mówiąc otwarcie, to te stańczyki swemi naukami doprowadzili do tego co się dziś dzieje. — Gdyby oni postępowali przez tyle lat inaczej — jak z bratem brat — toby dziś chłopi byli także myśleli inaczej. Jak się konia ciągle po łbie wali, to się narowi i wierzga. Przepraszam jasnego pana, ale ja miałbym inną zbawienniejszą radę.

Dziedzic. To mi ją pan Chudziński powie jutro, a teraz idź się przespać.

Obrazek 2.

Liczna gromada otoczyła starą we wsi lipę, pod którą stał na ławce człek w czamarce z ognistym okiem i tak mówił:

„Kochanym braciom od pługa, którzy w potężny snop ziarnistego zboża złączeni, zgromadzili się tutaj, aby wspólnie ze mną pogwarzyć o tem, co nas dziś głównie obchodzi: Daj Boże zdrowie! Dziś w setną, że tak powiem rocznicę wiekopomnego czynu — chcę najprzód złożyć hołd wielkiemu bratu naszemu, który w czasach poddaństwa obdarował lud wiejski wolnością, żądając za to pomocy w świętej dla wszystkich sprawie!

Mówię tu o Kościuszce! Znacie jego czyny — a znacie i to, że czarne ręce chłopskie rzuciły pług — a chwyciły kosy i biły potężnie a skutecznie wroga w obronie wspólnej wszystkim Matki. Bartosz z zapałem rzucił się w ogień a Przeczysta Częstochowska dodała siły i nieprzyjacielskie armaty znalazły się w rękach chłopskich. Pole ludowej miłości Ojczyzny, dotąd leżące odłogiem, zorane miłością bohatera, zasiane uznaniem równości braterskiej, wydając piękny plon pod Racławicami — i dziś choć zwolna rodzi i rodzić dalej będzie. Oddając hołd tym pięknym chwilom przeszłości, żywię wraz z wami nietylko nadzieję ale i wiarę, że po waszej orce i siewie nic nam zboża nie zaśniedzi. Lud dojrzał i w własnej swojej zagrodzie potrafi dalej sam gospodarzyć. A że dziś zbliża się czas, że możecie do tej zagrody swojej zajrzeć i zająć się jej potrzebami — podziękujcie stanowczo dotychczasowym opiekunom swoim i w Imię Boże do pracy! Jeżeli dostrzeżecie, że pomiędzy wami nie ma jeszcze odpowiednich gospodarzy — to wybierzcie ich z pomiędzy takich jak **my**, takich, którzy z krwi waszej zrodzeni — wystrzelili nad was wysoką oświatą, a którzy chcą iść z wami ręka w rękę ku pożytkowi narodowemu — co daj Boże! — Amen“.

Gorące oklaski posypały się z rąk słuchaczy — lecz gdy się cokolwiek uciszyło wystąpił z gromady chłop stary i rzekł:

„Dziękuję Wam panie bracie za te słowa, któreście nam tutaj z zanadrza podali, ale pozwólcie, że wam w imieniu całej gromady odpowiem, cośmy już po długich naradach postanowili. Nie chowamy w sercach do inteligentów żadnej nienawiści. — Ale to co robiła owa inteligencja, nie przyniosło nam chłopom nietylko żadnej korzyści ale czasami nawet stratę. Powzieliśmy przeto postanowienie w tej swojej zagrodzie, jakeście się pięknie wyrazili — sami o sobie radzić. Jak Bóg da tak wypadnie, zwłaszcza, że ci, o których mówicie, że z krwi naszej pochodzą — robią się tacy sami gdy ich nauka wyniesie w górę, jak i ci, co się w szlacheckich kołyskach wychuśtali. Wszyscy oni są dla kraju dobrzy ale dla siebie jeszcze lepsi. Nie wiem czy to jest winą, że zdjęli ojcowską siermięgę — czy. że mają coraz mniej czasu do mówienia z panem Bogiem — ale tak jak z wozu pędzącego gdy koło odpadnie, leci na oślep, nie troszcząc się wcale o wóz połamany — tak i oni po większej części pędzą, zapominając o chacie ojcowskiej! Galicja panie bracie to nie Szląsk. Wszędzie są inteligentniki i dobrzy i źli. Jeżeli jednak na Szląsku znalazł się na stu jeden Molin — to u nas na stu naliczyłbyś z 50 Molinów, tylko mądrzejszych. Więc przepraszamy i dziękujemy — a teraz prosimy Was do chaty na skromny podwieczorek i dalszą pogadankę“.

Dwóch starszych ludzi wzięli pod ręce miłego gościa i poprowadzili z sobą.

Obrazek 3.

Szedł ślepy starzec, prowadzony przez bosą dziewczynę. Na ramieniu jego wisiała lira. Byli to podróżni z dalekiej strony. Gdy weszli w ludną wieś, dziewczyna ujrzała gromadę ludu, stojącą przed kościółkiem, pochylonym ku ziemi, — rzekła do starca: „Tu ludu wielka gromada“. — „Pójdźmy tam i posadź mnie pomiędzy niemi na jakim kamieniu“. — I szli pomału zmęczeni drogą, a ślepiec zdjął lirę i zaczął ją stroić, gdy już usłyszał gwar ludu. Pod samym kościołem powitał zgromadzonych i usiedli na starej ławie. Lud przestał gwarzyć a po chwili stary oddechnął, zaczął na lirze smutną przegrywkę a potem śpiewać:

Miły ludku! w tym ogródku,
Gdzie ci kwiaty plotą złote,
Będą ciernie także wiernie
Spełniać **na złych** swą robotę.

Kto ladaco gardzi pracą,
I kąkolem jest w narodzie;
Na manowce wodzi owce,
Tego **kolec** ten ubodzie.

Kto nie ceni ojców ziemi,
Kto dla swoich nie jest czuły,
Biednym gardzi, tego bardziej
Będą kolce boże kłóły.

Ciernie kolą, więc zabolą,
Lecz się nie bój bracie drogi!
Gdyś uczciwy — dokuczliwy
Cierń nie dotknie twojej nogi!

Ciesz się ludku! Pan Bóg w smutku
Duszę twoją rozwesela,
Prawa bliźnie — w twej Ojczyźnie
Wszystkim synom Jej udziela!

Ale za to nad Jej chatą
Serc miłością trzeba strużyć,
W każdej chwili bracia mili
Czem chce tylko, macie służyć.

Złych się wstydzić, zdrajcą brzydzić
Niech przepadnie przeniewierca,
Lecz kto służy w każdej burzy
Przytul szczerze go do serca!

Pan, włościanin, chrześcijanin
Czy żyd, jeźli Polskę kocha,
Równi sobie, tak jak w grobie
Polska dla nich, nie macocha!

Dzisiaj Ona od krzywd kona
Ale wierzy, że żyć będzie,
Jeźli w zgodzie mój narodzie
Jej się dzieci złączą wszędzie.

O! mój ludu, tego cudu
Bóg dokazać ci dozwoli,
Chrysta wspomnij, krzywd zapomnij,
Razem z szlachtą idź w złej doli.

Wszyscy w niebie patrzą w ciebie.
Każdy z niebios błogosławi,
By: wy **mali** starszym dali
Przykład zgody — co kraj zbawi.

W tej chwili wyszedł z kościoła ksiądz wzruszony i przystąpił do grajka i objął go w ramiona. — W oczach gromady łzy błyszczały. Kapłan odwrócił się ku nim i rzekł:

— Zrozumieliście ten śpiew?

— Zrozumieli, księże dobrodzieju — odpowiedział wąsaty wieśniak.

— I cóż?

— Ano pójdziewa z ciarachami razem. Nie prawda chłopy?

— Pojdziewa — odrzekła gromada — a wąsaty dodał:

— Kto do serca gadać umie,
To go ta i chłop zrozumie.

Pan Bóg szczęśliwie przywiódł do nas tego lirnika! Chłopcy krzyknijcie staruszkowi: „Niech żyje!“

I wiwaty serdeczne poniosły w kraj tysiączne echa!

Nasza Djabelska Mość, stojąc w starej ukryta dzwonicy, bacznie się przyglądała twarzom wsłuchanym w śpiew lirnika. Lud nasz jest bardzo wrażliwy. Każde gorętsze słówko wpływ wielki czyniło. I pomyślałem: Oj szkoło! szkoło! ty wielka grzesznico! Gdybyś miast różnych bałamuctw, uczyła **historji polskiej**, napisanej z miłością, jużbyś zbierała dawno takie owoce — jakie dziś zbiera szkoła czeska — godna najwyższego uczczenia.

Na mogile, na zielonej...

Na mogile, na zielonej
Rosną zioła jak przed laty,
Woń roznoszą polne kwiaty,
Ściele gniazdko ptak skrzydlaty...
Przy mogile, przy zielonej,
U stóp której rzeka płynie,
Czasem rybka się wywinie
I zatapia się w głębinie.
Na mogiłę, na zieloną
Dniem śle słońce promień krwawy,
Nocą księżyc patrząc łzawy,
Wciska światło między trawy.
A w mogile, a w zielonej
Leży rycerz w pełnej zbroi,
A na mieczu napis stoi:
„Że się tylko Boga boi".
A w mogile, a w zielonej
Leży dziewczę całe w bieli;
Dać rycerza jej nie chcieli,
Teraz grób z nim za to dzieli.
Do mogiły, do zielonej
Ludzka złość już nie dosięga,
Tam się wszystko razem sprzęga,
Schodząc z świątu widnokręga.
Na mogile, na zielonej,
Krzyż schylony tkwi na szczycie,
A pod krzyżem na granicie
Napis: „Marność ludzkie życie!"
Na mogile, na zielonej,
Na tym krzyżu, jak na straży,
Dwoje ptasząt smutnie gwarzy:
„Tu się wszystko równoważy"...
Na mogile, na zielonej
Te dwa ptaki pstrego pierza,
To, jak baśnie lud rozszerza,
Duch dziewczęcia... duch rycerza...

Paquet.

Koniec świata.

Według uczonych astronomów i przepowiedni Falba nastąpi w roku 1897 koniec świata. Zasięgnąwszy bliższych wiadomości z grubsza od Jego Ekscelencji Lucypera w tym przedmiocie, dzielę się niemi z szanownymi czytelnikami.

Początek tego końca nastąpi jeszcze w Sylwestra w roku 1896, albowiem już w tym czasie pokaże się nad ziemią ognista płachta, zwolna zbliżająca się ku nam.

Rok ten nazywać się będzie **Rokiem ostatnim**. W dzień Nowego Roku tego **ostatniego roku**, wszyscy ludzie będą sobie życzyli nawzajem: „Bodajeś umarł zdrów przed końcem świata!" — a nawet energiczny Wiluś palnie stósowną mówkę do armji.

Siódme przykazanie okaże się niepotrzebnem — albowiem staną się porządnymi ludźmi w całym świecie ze strachu — amatorowie cudzej własności. Nawet Moskwa straci dotychczasowy a nigdy nienasycony apetyt na Turcję, państwa naddunajskie, Galicję i ministra Gołuchowskiego. Po ostatniem serdecznem przemówieniu hr. Zichy, wyznającym, że tak Moskale jak i Madjary pochodzą z krwi mongolskiej, więc są sobie krewniakami — sądziła Moskwa, że z łatwością będzie mogła wspólnym kosztem wybudować złoty most między Petersburgiem i Pesztem — lecz gdy się przekonała w ciągu roku 1896, że ani minister Gołuchowski ani prawdziwi patrjoci węgierscy nie myślą o budowie takiego mostu, strasznie ze złości rozpęczniała i kto wie coby postanowiła nadal, gdyby nie ten koniec świata.

„Djabeł" nie będzie się mógł ognać obywatelom, chcącym go na rok 1897 prenumerować — a to w nadziei, że za ten czyn patrjotyczny nie porwie ich do piekła. Przyzna każdy, że pomysł ten nie będzie głupi, bo łapówka byłaby nie kosztowna — ale ja z góry przeznaczam ją na postawienie pomnika p. Molinowi.

Pan Koźmian napisze na welinowym papierze książkę z obrazkami, przedstawiającemi bohaterskie czyny Polaków w roku 1863 i również bohaterskie prześladowania Murawijewa i innych moskali. Książka ta będzie miała napis: „Rzecz o latach przed rokiem 1897" — a w przedmowie napisze p. K. że autor książki „O roku 1863" jest wyuzdanym nikczemnikiem, potwornym kłamcą i ulicznym opryszkiem, rzucającym na poranioną matkę kamieniami obelgi.

„Czas" przekonany, że się zbliża koniec ziemskiego czasu — będzie codzień publicznie klękał przed kościołem Marjackim i bił się pobożnie w piersi i wyrzekał się błędów stańczykowskich, a w gorących modłach prosił Najświętszą Matkę królowę polską, aby go wzięła w opiekę na sądzie ostatecznym i wydobyła jako „ofiarnego kozła" z tłumu kozłów, na lewicy stojących.

„Przegląd krakowski", nie doczekawszy się sprawiedliwości na ziemi — będzie gorąco polecał sprawę swoją aniołowi zniszczenia, prosząc, aby przeglądnął wszystkie jego zarzuty i oddał sprawę jego Panu Bogu, o której nie byłby on nigdy pisał, gdyby wiedział, że opinja krakowska już dawno powędrowała na łono Abrahama!

„Głos Narodu" straci rację bytu. Skoro naród przestanie istnieć, któż w ruinach Galicji głosu jego słuchać będzie? Chyba, że archanioł Gabryel będzie zapomocą swej trąby powtarzał, zwłaszcza artykuły pana Smólskiego o wrodzonych prawach narodu czeskiego do Szląska.

„Humorysta" „Kolejarza" nabożnie przeprosi,
Widząc, że się na „Dolinę" Kolejarz wynosi,
A jest tylu kolejarzy, że nim złe się stanie,
Miast **koleją** na ich barkach prędzej się dostanie.
Ztąd przestroga Humoryście choć już po niewczasie:
Nie płyń nigdy przeciw wodzie kiedy ona w masie!

„Nowa Reforma" nareszcie zawiesi swoje wydawnictwo dobrowolnie — albowiem po skończeniu świata nastąpi nowa reforma, wręcz przeciwna dzisiejszym jej zapatrywaniom i dopiero zgruntowawszy tę reformę, zacznie na nowo, jako „Nowa Reforma" wychodzić!

Wszystko ulegnie zmianom tylko jedni żydzi będą tacy sami jak dotąd byli. Będą za ćwierćdarmo kupować: wsie, grunta chłopskie, domy w miastach — pożyczać pieniędzy według dotychczasowego zwyczaju, aby do końca wytrwać w przekonaniu, że końca świata być nie może przed przyjściem Mesjasza.

Ludzie w tym roku nie będą się rodzili, poczęści już w poprzedzającym ten bankrucki deficyt będzie statystyka notowała.

Słońca już nie będziemy w dalszych miesiącach widzieli, albowiem owa kometa ognista zasłoni nam i słońce i księżyc i gwiazdy, gorejąc dzień i noc tak okropnie, że już w lutym będziemy musieli chodzić w murzyńskich strojach, a jadać będziemy mogli tylko kwaśne mleko. Z piwem pożegnajcie się piwosze — bo go browary nie będą mogły wyrabiać z braku wody. Jedynie wódki izdebnickie będą dłużej trwały niż inne napoje — bo ich fabrykant, jako człowiek zabiegliwy i dbały o dobro swego wyrobu — będzie je wyrabiał na wszelki wypadek sto razy więcej niż zwyczajnie.

Nastąpi taka spiekota, że wszystkie morza i rzeki wyschną, wskutek czego rząd nasz będzie zniewolony, acz z wielkiem zmartwieniem zaniechać w ziemi galicyjskiej dalszej regulacji Wisły i innych rzek różnych — a p. Wiszniewski, obecny dzierżawca wód szczawnickich, wytoczy proces Akademji Umiejętności o wynagrodzenie szkód, motywując, że jako mistrzyni wszelkich nauk, powinna wiedzieć tak samo jak Falb, że koniec świata nastąpi i nie narażać go na bankructwo.

Najgorsza rzecz będzie z umarłymi — bo i oni nie mogąc wytrzymać tego gorąca, wstaną z grobów. Gdzie się tylu pomieści? — a cóż to dopiero będzie, gdy który do swojego domu przywendruje? — Ach! o tem i myśleć nie chcę. Mróz po kościach przechodzi. W niektórych stadłach, nastąpią sprzeczki, krzyki, przekleństwa — i wtedy ów wiszący ogromny płaszcz spadnie na ziemię i wszystko zniszczy — prócz budy, zakrywającej w Krakowie pomnik Mickiewicza, która się bardzo podoba św. Florjanowi i p. Kułakowskiego, cudem zachowanego przy życiu, z powodu, że jako wierny ekonom miejski będzie potrzebnym do przedłożenia rachunku z poniesionych strat miasta przez tą katastrofę.

Ziemia przywalona ciężarem ognistej komety, zacznie szukać powoli nowej równowagi, by pójść w obieg słoneczny po innej niż dotychczas drodze, jako martwa bryła w charakterze księżyca, o czem się nie śniło ani Kopernikowi, ani p. Ostaszewskiemu, jego twierdzeń przeciwnikowi.

Biedny świat, biedni my, ale stokroć biedniejszy p. Kułakowski — bo co tam będzie robił sam? Gdyby pozostał przynajmniej jaki pachołek magistracki — toby z nudów choć w rumel — pikietę grywali.

Bulgarskie Książątko.



(Książę do siebie mówi:)
— Biedny mój Borysie! twarda polityka...
Chcą cię prawosławnym zrobić z katolika.
A cóż nam to szkodzi? W prawosławnej wodzie
Niech cię kąpią synu, byleś żył w narodzie. —
Ja lepszy mam koncept na wypadek wszelki...
Będzie kontent Mahomet — no i Mojżesz wielki!

Na wszystkię religje niech dziecko przechodzi,
Może na coś się przyda... nigdy nie zaszkodzi! —
Niech będzie **turkiem, żydem**, będąc prawosławnym,
Po tych ceremonjach będzie w świecie sławnym!
A jeźli pójdzie w górę kwestja żydowska,
Na Wschodzie stanie państwo — to Matiery Boska
Wsadzi na tron Dawida — **Borysa** nie **Mośka.**

Wybory.



Nie rób Bartek tęgi śpasu!
Chodź tu lepiej do sinkwasu;
Cobyś ty tam w sejmie robił.
Chiba bysz sze z kumem pobił.



Wszystko dziś jedno jest dla **pewnych** ludzi,
Czy Polska w świecie: śmiech czy żałość budzi!



— Szczoż hromada?
— At! Naj bude jak buwało!
— Alež pany to gałgany...
— At! Naj bude jak buwało!
— Car batiuszka... hrosze...
— At! Naj bude jak buwało!
— Czort was pobery!



— Co z chamami razem my??
Bój się Boga! będziem kpy!
— A czem dziś jesteśmy — czem?
Oj! czemś gorszem— niźli kpem!



Słucham co gadacie — dobre to i może,
Lecz nie dziw się panie — że chłop nim zaorze
Ziarno w mózgu rozważa: czy mu Bóg da zboże!

HUMOR.

— Tatusiu! przynieście mi z miasta kiełbasy!

— A kaj masz na nią pieniądze?

— Nadchodzą wybory, to będą kiełbasy darmo rozdawać i jeszcze między niemi **wybierać** będzie można.

— Takiej ci się zachciewa, co to sumienie obarcza? Dam ja ci ta taką kiełbasę — ty przedajniku! Ale ci się napróżno jej zachciewa, bo już teraz dali sobie słowo, że kiełbasami częstować nie będą.

— Nie? To nikogo z tych kiełbaśników nie wybiorą?

Pierwsza sprawa.

— Adwokacie! cóżeś tak dziś rozpromieniony?

— Powinszuj mi. Mam już pierwszą sprawę w sądzie!

— Kogo bronisz?

— Siebie, bo mnie gospodarz chce wyrzucić z mieszkania.

— Taki mały, a już palisz papierosy!

— Ho! ho! ja już paliłem jak byłem smarkaczem!

Na ulicy.

— Racz wesprzeć łaskawy przechodniu biedaka, nie mającego ani rodziny, ani przyjaciół!

— I owszem mój drogi, przyjaciółmi mymi służę ci z przyjemnością, ale wierzaj, że niczem więcej!

Nie rozłączaj, co Bóg złączył.

Raz tam gdzieś małżeńskie stadło, z pięściami na się napadło — i porwawszy się za włosy, odgryzało sobie nosy. Rzekł ktoś: „trzeba walkę skończyć i bijących się rozłączyć“. W tem ktoś drugi, gdy ów skończył: „Nie mieszaj się w to nieboże! Pomnij, że co Pan Bóg złączył — człowiek rozłączyć nie może!“

— Czemu ty Stasiu rozmawiasz z ciotką Eufemią tak zjadliwie?

— Bo proszę mamy — ciocia to taka bajczarka, że gdyby miała słupy, toby był telegraf!

— Ten Józio taki zacny i porządny chłop, a zupełnie nie pije!...

— Trrrrudno, doskonałości na świecie nie... nie ma!

WIERSZ.

Co człowiek, zdanie — każdy z innej racji,
Inaczej przedstawia — zyski z delegacji,
Ile stanów, zdań!
Dla urzędnika — wybór to karjera,
Ksiądz to prebendy — prezenta wybiera,
Każdy ma swą dań!
Izraelita na — geszefta liczy,
Szlachcic perełek — do korony życzy,
Hrabia odznak rój!
Chłop polski, ruski — lasy i murawy,
Mieszczanin herbu — rzemieślnik dostawy,
Wszędzie swoje — swój!

Nikt nie rozumie — pro publico bono,
Każdy do swego — inną dąży stroną,
Każdy sobie rad!
Ojczyzna, wolność — interes krajowy,
Temi nikt sobie — nie zapełnia głowy,
Jednakowy świat!!!

A. K.

Charakterystyka.

(Odpis z ksiąg metrykalnych).

Kobieta w 16-tym i 17-tym roku — to młode wino, zaczynające musować.

W 18 tym, 19-tym i 20-tym — to szampan.

Od 20-go do 25-go — tokaj.

Od 25-go do 35-go — wytrawne wino.

Od 35-go do 40-go — jabłecznik.

Od 40-go do 45-go — selcerska woda, a później ocet, który po upływie lat, staje się octem „siedmiu złodziei“.

ZNAKI PISARSKIE.

Gdy się w sekrecie ma romans jaki
I z nim cichaczem chodzi na piknik,
Skoro kto złapie stosunek taki,
To jest: !

(wykrzyknik).

Gdy ojciec w pismach ogłosi wszędzie,
Że chociaż grosze marnuje synek,
Lecz jego długów płacić nie będzie,
To jest: ,

(przecinek).

Jeżeli autor cudzą myśl jaką,
Zalicza śmiało do swych pomysłów,
I imponuje twórczością taką,
To jest: „ “

(cudzysłów).

Czy kto nie mając protekcji w świecie,
Dobrą zapłatę dzisiaj dostanie,
Choćby był zdolny i w wieku kwiecie,
To jest: ?

(pytanie).

Gdy mąż umiera, żonulka rada...
A doktór na to „Finis“ powiada,
Dodając w duchu: „Nil sine causa!“
To: . —

(punkt i pauza).

Zawiadomienie.

Koncesyonowane „**Stowarzyszenie Numizmatyczne**“ z nieograniczoną poręką i dyskrecją — przyjmuje zgłoszenia obojga płci w sprawach matrymonialnych, pośredniczy w zapoznaniu i porozumieniu. Długoletnia praktyka i liczna frekwencja ułatwia odszukanie zagubionych metryk i dokumentów przeszłości.

W lokalu Stowarzyszenia na zawołanie: dentysta, perukarz — oraz wszelki wybór gorsetów, bruścików, pudru, różu i odmładzających kosmetyków.

W broszurach do nabycia popularny wykład formy oświadczyn i ceremoniału zaręczyn.

T. H. K.

„Maliszewy! Maliszewy“!
Po gazetach wrzaski, gniewy,
Potem nagle radość duża,
Że szachrajstwa przeszła burza!

W polskich rękach Maliszewy!
Cóż wielkiego? Ja mospanie,
Byłbym wpuścił na mieszkanie
T. H. i K.: w polskie chlewy!

Tyle chlewów co rok ginie,
Czy to gorsze — czy to lepsze...
Tam, gdzie żyły polskie świnie,
Niech krzyżackie żyją wieprze!

Szlachcic stan.

Do Czechów.

Naród czeski rok za rokiem
Idzie w górę własną siłą:
I wie dobrze, że mu kruki
Nie zakraczą nad mogiłą!

Pracy jego naród polski
Może rzeknąć: Cześć ci! czołem!
Wartaś tego, bo nas uczysz
Czem być można idąc społem!

Ale praca być szlachetną
Winna zawsze! Nie rozgrzesza
Bóg z win starych, jeźli w rdzeń jej
Brzydki jaki czyn się w miesza.

Krecich czynów w Szlązkiej ziemi
On w zasługę nie policzy,
Zobaczycie, że i moskwa
Zda rachunek z swych zdobyczy!

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie,

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

Dalszy ciąg Przewodnika.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gl. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE REKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, ul. św. Krzyża

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki chomeopatyczne sprzedaje całe i kompletne.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do największych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny.

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, röjal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

MARYA DERDZIKOWSKA w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 4. Skład i pracownia obówia mężkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności. wielki wybór obówia mężkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Magazyny i handle.

BRACIA BILEWSCY dawniej J. Czynciel syn, w Krakowie obok kościoła N. P. Maryi. Pracownia rękawiczek, bandaży i szwalnia bielizny mężkiej założona w r. 1850 oraz Magazyn galanteryjny i konfekcyi mężkiej, przybory podróżne, płaszcze gumowe angielskie, szlafroki, kurtki do polowania, mydła i perfumerye itp. Czapki i kapelusze mężkie filcowe. Kalosze rosyjskie.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i galanteryjnych. Skład różańców i koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych, obrazków świętych, krzyżyków, pasyjek i medalików. Wielki wybór korali prawdziwych i paciorków szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście najrozmaitsze, papiery i bibułki w arkuszach lub wycinane, nożyczki, noże, scyzoryki i brzytwy angielskie. Potrzeby do umundurowania dla pp. oficerów i urzędników państwowych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia. Handel założony w 1774 r.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p. Hurtowny skład benzyny, eteru, terpentyny, ul. Długa N. 34.

Cukiernie.

ADAM ROSZKOWSKI, Plac Szczepański.

Znana ta Cukiernia przeniesiona z Rynku głównego na Plac Szczepański — zaprowadzona na sposób warszawski, poleca wykwintnie urządzone pokoje dla dam i osób nie palących — oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. — Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych. Sala bilardowa. Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast. Lody, likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Hotele.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mężkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy mężkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24 (pod „Trzema dzwonami“) w Krakowie, odznaczony medalem c.k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografji krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów, Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności

ADMINISTRACJA WAPIENNIKÓW

i Kamieniołomów miejskich

W PODGÓRZU

sprzedaje

WAPNO SKALISTE

odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie.

WAPNO GASZONE.

Kamień budowlany, brukowy i szuter.

Zamówienia przyjmuje:

Kasa miejska w Podgórzu, Zarząd Wapiennika w Podgórzu, Wny P. H. Dattner we Lwowie, ul. Gródecka 3. Telefon Nr. 390.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 17 „DJABŁA“ 1895 r.

LIST KRÓLEWIAKA.

Szczawnica w Sierpniu.

Mój kochany Djabełku!

Najprzód nie dziw się, że Cię tak tytułuję, bo właściwie mówiąc to ja się sam temu dziwię, bo ani Cię znam, ani nie wstąpię do Ciebie aby się zapoznać. Owszem zważywszy na szybkość poczt kolejowych jestem przekonany. że nim ty list ten dostaniesz to ja już będę dalej niż tam gdzie to kozy kują. Zostawiam jednakowo poczciwemu góralowi co mi usługiwał ten list i kazałem mu dając „odjezdne“ oddać go na pocztę dopiero w parę dni po moim wyjeździe. A przyczyną tych wszystkich moich ostrożności jest moja szanowna magnifika. Trzeba Ci wiedzieć. że to jest kobieta bardzo nabożna, ale jeszcze bardziej uparta i robi zawsze tak jak chce a zawsze po głupiemu. Nie mówię nic, nie sprzeciwiam się niczemu dla świętego spokoju, choć nawet naraża mnie to na straty, co znowu ona widząc powiada: „tyś temu winien bo po coś na to pozwalał“. Wzruszam wtedy ramionami i wychodzę na ogród aby się nie sprzeczać z poczciwą zresztą babiną. Z tego powodu nie chciałem się poznać z tobą, bo jak bym jej to wypaplał narobiłbym sobie bigosu. Kazałaby mi zaraz iść do spowiedzi a zapewne i pościć ze 6 piątków i u księdza proboszcza zamówiłaby pewnie świętą Mszę śpiewaną a może i Wotywę na intencję przebłagania pana Boga, a gdyby tam znowu coś głupiego w mojej nieobecności zrobiła, czego się spodziewam, toby powiedziała, „że **nieczysty** figla jej wyplatał“. Więc wolałem się z tobą nie poznawać, choć mi to jest markotno, bo u nas w Królestwie wszyscy Cię miłują, ale ci wysyłam ten list abyś wiedział coś wiedzieć powinien.

Oto ten pan Wiśniewski którego tam tytułują Felcio, to mito jakaś dziwna persona. „Przegląd krakowski“ napisał, że to Sybirak, no to wystarczało aby się wszyscy nasi z nim poznawali. I ja to zrobiłem ale jego sybirski charakter zraził mnie. Widocznie jest wielka różnica między naszymi sybirakami a galicyjskiemi. Idzie mi tu kochany Djabełku o ciebie właśnie. Jak **nasz** Sybirak złapie gdzie drukowanego Djabła, to go przeczyta z pobożnością jakby coś z biblii i po cichu się napłacze nad patryotycznemi wierszami i życzy ci długiego zdrowia, a jeżeli mu się udało to ukradnie Djabła i tak schowa, że trzeba go bardzo molestować aby dał do przeczytania drugiemu; a ten pan Wiśniewski sybirak galicyjski to sam się chwalił, że nie pozwala sprzedawać Djabła w Szczawnicy i każdego namawiał aby go nie czytał a wszystko jak się dowiedziałem za to, że tam jakiś żyd napisał źle o zakładzie szczawnickiem. Przeczytał ja ten artykuł i w oczy, tego pana dzierżawcę Zakładu ofuknąłem — bo cóż on ma do ciebie że ktoś prawdę o nim pisze. — Przecież to wszystko — co ów Katz pisał — to święta prawda. — I żydów niechlujów kupa — po ławkach i sukniach charkają gbury — a muzyka — pożal się Boże i wszystko inne, a oprócz tego miałbym ja tu dużo jeszcze powiedzieć, że tylko wspomnę o jakiejś sprawie funduszu — przeznaczonego na naprawę drogi w Pieninach — o czem krążą pogłoski, że Akademja Umiejętności ma go z tego powodu uchylić od dzierżawy po odbytej 3-letniej próbie. Nie piszę większych szczegółów — bo się w te rzeczy nie wdaję, ale mnie zgniewało to wygadywanie przeciw tobie i nareszcie ta większa dbałość o pieniądze, niż o wygodę gości. — Jeżeli tak dalej będzie, to tu już nikt nie przyjedzie — nikogo reklamy w gazetach, nie zgodne z rzeczywistością, nie zwabią, jak młodego wróbla malowane wiśnie. No, bądź zdrów, kochany Djabełku, a nabądź przekonania, jak ja cię szanuję — jeżeli mnie oburzyła nawet dziecięca złośliwość.

Y. Z.

WIERSZ.

Choć rozszerzone będzie głosowanie,
Wezmą w nich udział i masy,
Żniwo złe będzie, bo liche posianie,
Głos tańszy — droższe kiełbasy!
W kraju gdzie głosy, liczą się na dytki,
Kieliszki, halby i miary,
Wydatek zrówna, zrównają użytki,
Wynik zostanie nam stary!
Wszak przykład uczy, a przykład nie nowy,
Kogo rząd życzy — wybiera!
Pan sypnie grosze, między znane głowy,
Równość i wolność zaciera!
Gdy więcej głosów — niższe będą ceny,
Więcej mandatów, mniej drogi!
Droższe kiełbasy — ustąpią z areny,
Wejdą studzone w ślad nogi!
Za miskę flaków — kieliszek gorzały,
Przyjętym dzisiaj już tonem,
Można pozyskać — głosów szereg cały,
Choćbyś był w ptactwie gawronem!

A. K.

W sądzie.

Sędzia: Cóż masz jeszcze powiedzieć na swoją obronę?

Oskarżony: Już nic panie sędzio. Chcę tylko prosić o pobłażanie, ale nie dla siebie...

— A dla kogo?

— Dla mego adwokata, który jest tak głupi, że nie potrafił mnie wykręcić!...

Miasto nie las.

— Ale że też państwo, mając już spokojną wieczorem głowę, nie wychodzicie przejść się po plantach?

— Przyznam się panu, więcej obawy jak przyjemności.

— Iiii? Przecież miasto nie las?

— A to też. Ale jeśli nas idzie tylko dwoje a spotkamy się z młodzieńcami, choćby nawet mojżeszowego wyznania, to trzeba bardzo umiejętnie przejść żeby o umyślnie nadstawione łokcie nie zawadzić. Młodzież dzisiejsza miewa pasję próbowania odwagi męża: Więc póki się moi synowie tak nie odchowają, żebym miał z nich w danym razie pomoc, przyjemność przechadzania się wieczorem po plantach zaliczę do rzeczy niemożliwych.

Gderalski.

„Echo“ z Rabki.

Zmarzła nóżka, zmarzła łapka,
Bowiem na przestanku „Rabka“,
Mały peron zbudowali,
Przy którym nie ma „wartsali“.
Kto stąd wsiada nocą chłodną,
Temu rzecz ta niedogodną;
I jakaż jest na to rada,
Może kto z was mię zagada?
Ano kto na zimno tkliwy,
Albo czekać niecierpliwy,
Aż tu dworzec większy stanie,
Z Chabówki wsiadaj mospanie!
Co do ciekawych równości,
To co dzień ubywa gości —
Nic też nie pomyślą zgoła
O budowaniu kościoła,
Bo ten stary jest za stary,
I za ciasny. — Mnie bez miary
Gniewają te bułki, rożki,
Mogłyby być lepsze troszki,
Ten, co pyszne piekł pieczywo,
Do Suchy umknął co żywo.
Ale tem znów Rabka słynie,
Że grosz nie bardzo tam płynie.
No i to jest ujmujące,
Że tu miejsce kurujące,
Chore dzieci bez pieniędzy. —
Podaje się pomoc nędzy!
Te „kolonie“, przyznać trzeba,
Skarbią sobie łaskę nieba.

Rymoról.

Nie może być doręczone.

Woźny. Nie, tego wezwania nie mogę tu zostawić, bo to strona musi własnorecznie odbiór poświadczyć, a za kilka dni musi się stawić.

Góralka. Poszedł na kośbę do Królestwa. Ale któż go tam wie, gdzie jest, albo kiedy wróci.

T. P.

Względna dobroć.

Gimnazjalista 1.: No, kogóż macie do matematyki?

Gimn. 2.: Liczbowskiego.

Gimn. 1.: To wam „gra“. On do matematyki bardzo dobry.

Gimn. 2.: Ładnie dobry, kiedy podobno w siódmej dał 16 dwójek.

T. P.

W szkole.

Profesor: Gdybym nie miał oczów — nie mógłbym widzieć, gdybym nie miał uszów — nie mógłbym słyszeć, a powiedz mi, coby było, gdybym nie miał nosa?...

Uczeń: Nie mógłby pan profesor zażywać tabaki!

Skład główny kuracyjnych: Koniaku francuzkiego i Wina Malagi.

Główny skład wód mineralnych naturalnych.

Handel „pod Palmą“

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym,

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Cukierki** czekoladowe angielskie i słodowe. — **Makaroniki i Biszkopty** deserowe angielskie i krajowe. — Owoce południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową algierskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński na kilogramy, oraz wszelkiego rodzaju **Bakalje.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny i **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe w każdej porze roku. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański, **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy:** francuską, angielską kremską i krakowską; oraz wszelkie **przyprawy** do potraw. — **Ekstrakt Liebiega i Kemmericha.** — **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** wszelkiego rodzaju, krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską, i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimową porą hiszpańskie oraz różne **Owoce** włoskie i tyrolskie. **Dziczyznę i Zwierzynę** jesienną i zimową porą.

Sklep frontowy odosobniony od bufetu dla osób kupujących zaopatrzony w najświeższe **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.**

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacyi z osobnem wchodem.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę,** wszelkiego rodzaju **pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco, — **galantyny, rolada z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki** i t. p. **Kanapki** (Saudwicze) tak mięsne jako i postne. — ***Ceny stałe.*** 11—?

Główny skład piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego. Marka B. B.

Przy handlu obszerny lokal do śniadań, oraz dla większych zebrań (i gabinety)

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

koksu naszego

w warsztatach kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli po cenie **50 centów** za cetnar cłowy (biorący 100 cetnarów płaci po 45 ct.)

na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

11—? ***Zarząd gazowni miejskiej.***

Pierwsza krajowa

FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH

i ODLEWARNIA METALI

JAKUBOWSKI & JARRA

W KRAKOWIE,

ul. Berka Joselowicza l. 19, Magazyn Sukiennce l. 26, we Lwowie Rynek l. 26

Składy komisowe w ważniejszych miastach Galicyi i na Bukowinie

poleca swoje wyroby.

Wykonywa wszelkie reperacje — srebrzenie i złocenie w ogniu i galwanicznie po cenach przystępnych.

Utrzymuje stale na składzie Samowary tulskie, Herbatę rosyjską z Chin poleca jako nowość herbatę w cegiełkach z wysiewek najlepszych gatunków $1/4$ funta 60 ct.

Nr. telefonu biura 202. — Nr. telefonu fabryki 180.

Fabryka wyrobów metalowych

ST. SULIKOWSKI i SPÓŁKA

Kraków — Dębniki.

Biuro fabryczne ul. Bracka 5.

Fabryka wykonywa wszelkie roboty blacharskie wraz ze ślusarskiemi i mosiężniczemi.

Przybory dla c. k. kolei żelaznych jak: latarnie parowozowe, tendrowe, lampy wagonowe, tarcze sygnałowe, wiaderka, naczynia na smarowidła płynne i stałe itp. Prowadzi dział wszelkich robót blacharskich do budowli, zakłada wodociągi, clozety nadkanałowe, zlewy i dzwonki elektryczne.

JAKÓB BETTER

FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH,

SKŁAD MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH

Kraków — ulica św. Jana Nr. 3,

Papa dachowa ogniotrwała,

Szyfer czyli łupek szląski, angielski i belgijski,

Rury steingutowe,

KANAŁY i RYNNY BETONOWE,

Posadzki cementowe, steingutowe i mozaikowe,

PORTLAND CEMENT OPOLSKI I SZCZAKOWIECKI,

Wapno hydrauliczne kufszteinskie,

Gips murarski i rzeźbiarski,

TRZCINA, GWOŹDZIE, DRUT SUFITOWY,

Cegły i płyty ogniotrwałe.

Podejmuje wszelkie pokrycia dachów papą ogniotrwałą, dachówką falcowaną, szyfrem szląskim jak i angielskim.

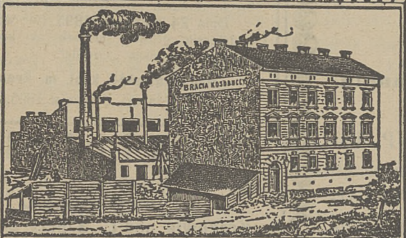


Srebrny medal zasługi
z Wystawy krajowej z r. 1887
dany przez c. k. Minist. handlu.



PIERWSZA

PAROWA FABRYKA
WYROBÓW
ślusarsko-budowlanych



BRACIA KOSOBUCCY.

W KRAKOWIE

ulica Starowiślna L. 81. Dom własny.

Zawiadamiamy Szan. Panów architektów, inżynierów i większe zakłady handlowe, że otworzyliśmy fabrykę parową wyrobów wszelkiego rodzaju: okuć budowlanych jakoteż i stylowych, krat i drzwi żelaznych, okuć żelaznych, bram dla fabryk, balkonów, werand, schodów kręconych i prostopadłych, bram suwanych na szynach, krat i ogrodzeń grobowych, krzyży i t. p. wchodzące konstrukcje żelazne przytem podejmujemy się wszelkiego rodzaju reperacji maszyn pomocniczych, aparatów, stacji wodociągowych, robienia i ustawiania transmisji, reperacji młynów, wszelkiego rodzaju robót tokarskich, żelaznych, mosiężnych, gusstalowych, stempli i matryc, przytem polecamy Panom inżynierom do ziemnych robót rozpieracze zapomocą gwintu toczonego lewego i prawego, jako najpraktyczniejszy środek wypróbowany przy kanalizacji.

Donosimy PP. fabrykantom wyrobów betonowych, iż wyrabiamy

dotąd nieznane maszyny oraz formy do robienia posadzek betonowych.

Wszystkie zamówienia wykonywamy szybko i dokładnie.

Ceny fabryczne. 7—24

HOTEL PRZEMYSKI

W PRZEMYŚLU

Piotra Kolońskiego.

Pierwszorzędny Hotel niedaleko stacji kolejowej położony.

KAWIARNIA, RESTAURACYA,

CZYTELNIA — SALON BILARDOWY.

Ceny przystępne. — Usługa rzetelna. 1—12

HOTEL EUROPEJSKI

W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi gościnnych**, stajnie, wozownie.

Restauracja w miejscu. 9—24

Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej, — zaś **miesięcznie** po cenie **od 15 złr.**

Z początkiem stycznia 1896 roku

WYJDZIE PIERWSZY ROCZNIK

JANA BURGERA

GALICYJSKIEJ KSIĘGI ADRESOWEJ

dla przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego, handlu, górnictwa, sztuki i t. p.

Redakcja zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich WP. Fabrykantów, Rękodzielników, Kupców i Przemysłowców, Właścicieli kopalń, kamieniołomów, cegielni i t. p. i t. p., — oraz do WP. Artystów, Malarzy, Rzeźbiarzy, Sztukutorów i t. d., — by na karcie korespondencyjnej raczyli podać swe adresy, **a odwrotną pocztą wysłane Im zostaną obszerne cyrkularze, objaśniające cel, znaczenie i sposób opisania swego interesu w Księdze adresowej.** Redakcja żywi tę niepłonną nadzieję, że w dziele tem, którego brak tak ddtkliwie uczuwać stę dawał, **nie braknie ani jednej firmy krajowej.**

Bióro Wydawnictwa: Lwów, ul. Sakramentek 3.

Przedruk nie będzie płacony.

OBWIESZCZENIE.

JESIENNY JAMARK NA KONIE

w Krakowie.

W dniu 23 września 1895 rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, domach zajezdnych i hotelach.

Dnia **24 września 1895** (we wtorek) odbędzie sią główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble“.

Magistrat stół. król. m. Krakowa

dnia 22. Sierpnia 1895.

Maks Liebeskind

długoletni dysponent firmy Józef Koral

OTWORZYŁ

w Krakowie pod L. 3 przy ul. Grodzkiej

MAGAZYN

Bławatnych i wełnianych towarów

wraz ze składem

płócien, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, materyj na meble, firanek, i innych tego rodzaju artykułów z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych.

Tuszę sobie, że zaufaniem, jakiem mnie Szanowna P. T. Publiczność darzyć raczyła u mego Pryncypała jako samoistnemu właścicielowi niemniej dostanie się w udziale.

Przesyłki próbek i towarów dokonuję z całą ścisłością. 1—12

Polski lud

ilustrowany dwutygodnik dla ludu i rodzin polskich,

zawiera opowiadania z zakresu pedagogii, literatury, historyi, ekonomii, gospodarstwa, polityki, poezyi i t. d.

Cena	roczna	2·—	złr.
„	półroczna	1·—	„
„	kwartalna	—·50	„

Adres Redakcyi i Administracyi:

Dębica — dworzec.



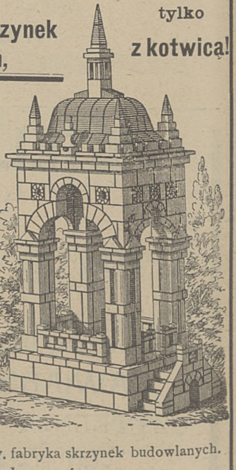
Richterowskie zabawki: Męczydusza, Zadania łukowe, Pitagorasa, Krzyżyk, Łamigłówka itd. podają teraz więcej rozrywki, jak przedtem, ponieważ **nowe zeszyty** zawierają także zadania dla **dwu zabawek odrazu.** — Prawdziwe jedynie z marką **kotwicą.** Cena 35 kr. za sztukę.



☛ **Zagadka z zadań łukowych.** Wiele tysięcy rodziców wyraziło się z wszelkiem uznaniem o wysokiem wychowawczem znaczeniu sławnych

Kotwicznych skrzynek budowlanych,

Prawdziwe tylko z kotwicą!



Nie masz lepszej i bardziej zajmującej zabawki dla dzieci dorosłych. Są one **najlepszem** i z powodu trwałości **najtańszym podarkiem na gwiazdkę** dla małych i wielkich dzieci. Bliższe szczegóły o skrzynkach budowlanych i o powyżej wymienionych zabawkach dla ćwiczenia cierpliwości można znaleść w illustrowanej książeczce: **Dla dzieci najmilsza zabawa.** Tę małą książeczkę powinniby sobie sprowadzić wszyscy odzice, którzy chcą dla swych dzieci wybrać rzeczywiście doskonały podarek, jak najprędzej od niżej podpisanej firmy; przesyłka nastąpi bezpłatnie i franko. — Wszystkie skrzynki budowlane **bez** fabrycznej marki **kotwicy** są to zwyczajne a jako dopełnienia zupełnie bezwartościowe naśladowania, należy więc żądać zawsze i przyjmować

tylko kotwiczne skrzynki budowlane Richter,

które jak ławniej tak i teraz pozostają na niedościgniouej wyżynie; dostać ich można **we wszystkich lepszych handlach zabawkami** po cenie od 35 kr. do 5 złr. i wyżej.

F. Ad. Richter i Cie.

Pierwsza austr.-węg. ces. i król. uprzywiliow. fabryka skrzynek budowlanych.

Wiedeń, *I. ulica Nibelungen 4.*

DONIESIENIE.

Jego Cesarsko-Królewskiej Wysokości Najdostojniejszego **Arcyksięcia Rainera** Dyrekcya klucza Lanckorona Izdebnik w Galicyi ma zaszczyt oznajmić P. T. Publiczności, że

fabryka Jarzębiaku i likierów zdrowotnych

wraz

z fabryką Konserw jarzynowych

założona w r. 1884 pod firmą Jego Wysokości Księcia Maurycego Montleart Saxe-Courlande w Izdebniku, przeszła już z dniem 1 stycznia 1892 r. na własność **Jego ces. król. Wysokości Arcyksięcia Rainera,** którą to firmę jednak nosi dopiero po 1 stycznia 1893 r.

Ani w kierownictwie fabryki, ani w wyrobie produktów, ani w sposobie etykietowania wyrobów nie zajdzie żadna zmiana.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę Szanownej P. T. Publiczności na to, że nie możemy ręczyć za prawdziwość naszych wyrobów, jak tylko w naszych oryginalnych butelkach, z nienaruszoną kapslą i banderolą, na której jest umieszczona marka ochronna.

Raczy zatem Szanowna Publiczność przekonać się z naszych oryginalnych butelek o smaku i dobroci **Izdebnickich wódek zdrowotnych,** ażeby potem tem łatwiej módz ocenić różnicę smaku falsyfikatów, podkopujących mozolnie rozwijający się przemysł rodzimy, a sprzedawanych w handelkach z naszych niestety butelek na kieliszki.

Izdebnik w grudniu 1892. **Dyrekcya.**

!!Po cenach Warszawskich!!

NOWO OTWORZONY

Skład Herbaty Karawanowej Kjachtyńskiej z Syberyi

FIRMY „TSIŃ-ŻUŃ“

Zastępca i właściciel sklepu

JÓZEF RYBICKI

Kraków, ulica Floryańska L. 28.

MAGAZYN

AU BON MARCHÉ

FILIPA EILE

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej pod L 6,

ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności

POWIĘKSZONY MAGAZYN NOWOŚCI

zaopatrzony

w **albumy pluszowe i skórkowe** we wszelkich rozmiarach i gatunkach, tudzież **wyroby z bronzu, majoliki, skóry, necessery, pugilaresy, pamiętniki, teczki,** jakoteż **mydła, perfumy angelskie i francuskie, biżuterye, laski, parasole, krawaty, bieliznę męską, rękawiczki, torby podróżne, pledy, wachlarze,** nadto **prawdziwe franc. gilzy do papierosów firmy Cawley & Henry** i różne inne nowości

11—? *po cenach umiarkowanych.*

DZIEJE POLSKI ILLUSTROWANEJ.

Na podstawie najnowszych badań historycznych napisa

Profesor Dr. August Sokołowski

z współudziałem ADOLFA INLENDERA z illustracyami oraz reprodukcyami z obrazów Jana Matejki, Walerego Eliasza, Juliusza Kossaka i Henryka Rauchingera.

W 30 zeszytach po 30 ct. — Dotąd wyszły 2 zeszyty.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJE

Księgarnia W. POTURALSKIEGO

w Podgórzu przy Krakowie.

W połowie ceny sprzedaje

LASKI SPACEROWE samogrające

Elegancka laska

z główką metalową, na której każdy odrazu może wygrywać co zamyśli wszystkie kawałki.

Nowość! Tylko 1 złr. w. a. Nowość!

Proszę nadesłać, a komu się nie spodoba zwracam pieniądze. Zamiast gotówki przyjmuję znaczki pocztowe.

Jan Bystry

w Majdanie kolbuszowskim ul. Krakowska 41

„CUKIERNIA WARSZAWSKA"

„Cukiernia Warszawska"

Niniejszem mam zaszczyt donieść, iż Cukiernia Warszawska, pod firmą A. Roszkowski, skarbiąc sobie względy Szan. P. T. Publiczności przez lat jedenaście, z dniem 1-go Października b. r. przeniesioną została z głównego Rynku do nowo urządzonego lokalu przy placu Szczepańskim — róg plantacji.

Nowy lokal przy placu Szczepańskim urządzony został z wszelkim komfortem, mieszcząc obszerną Cukiernię, wielką salę bilardową, z czterema bilardami, czytelnię zaopatrzoną w doborowe dzienniki, salon damski i pokoje do zabaw towarzyskich, odpowiadające wszelkim wymaganiom w zupełności.

Dziękując za dotyczasowe łaskawe uznanie, jakiem mię zaszczycała Szanowna P. T. Publiczność, polecam i nadal Jej łaskawym względom moją firmę.

Z najgłębszym szacunkiem

A. Roszkowski.

„Cukiernia Warszawska"

„CUKIERNIA WARSZAWSKA"

---

35 lat powodzenia



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE frères.** *lekarzy-wynalazców*, **Ul. de l'Arbre-Sec, 46,** w PARYŻU, na leczenie radykalne **Ruptur.** Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego,** który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — Pojedyńcze franków **30.** Podwójne franków **50** wraz z informacją.

W KRAKOWIE **W KRAKOWIE**

Magasin Au pri Fix

ul. Grodzka l. 3, I. piętro,

zaopatrzony jest we wszelkie

NAJGUSTOWNIEJSZE

Garnitury męskie i dziecinne

po cenach nader umiarkowanych.

Nadszedł również świeży transport

Mundurków dla uczniów szkół średnich

w najlepszem wykonaniu po najniższych cenach

od 1 do 10.

PIERWSZY CHRZEŚCIJAŃSKI TANI BAZAR

w Krakowie, ul. Szewska l. 15 (filia w Krynicy),

poleca wielce Szanownej P. T. Publiczności wszelkie możliwe towary w zakres Bazaru wchodzące.

Zasadą Bazaru jest: Towar dobry, tanio a dużo sprzedawać.

Z poważaniem

Kielanowski i Lipiński.

M. BEYER i SPÓŁKA

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14. (naprzeciw kościoła Najśw. Panny Maryi.)

FABRYCZNY SKŁAD

płócien i bielizny gotowej męzkiej, damskiej i dziecinnej oraz **bielizny stołowej** białej i kolorowej. **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

Główny skład

normalnej bielizny trykotowej **Prof. Dr. Gustawa Jaegera** i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny. **Pończoch** damskich i dziecinnych i **skarpetek** męzkich. Skład bielizny **Wielb. Księdza Sebastiana Kneippa.**

Na sezon letni otrzymali

WIELKI WYBÓR BLUZEK SATYNOWYCH, WEŁNIANYCH i JEDWABNYCH.

PARASOLKI damskie od słońca oraz PARASOLE od najtańszych do najwykwintniejszych.

Całe WYPRAWY ŚLUBNE

są gotowe na składzie.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniа się odwrotną pocztą. 1—?

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.